Ner. 11.

ROZMAITOŚCI

DO NUMERU 106 GAZETY KORR: WARSZ: i ZAGR: 1823.

DUCH w PATERBORN.

(*Zdarzenie prawdziwe.*)

W czasie kiedy iluzye fantasmagoryczne w Irlandyi mniey znane były, dwóch młodych Oficerów na połowie żołdu, pokrewnych sobie, wypróżniwszy kilka waz ponczu udali się na okręt maiący płynąć do Gdańska. Wytrzezwiawszy poznali dopiero swe położenie, a lubo wypadało im natychmiast wrócić do Anglii, nie mogli iednak zwrócić okrętu, a tak przymuszeni do odprawienia niespodziewaney podróży, przedsięwzięli wstąpić do Sztetyna, gdzie ieden ich krewny mieszkał. Gościnność i klimat Saski tak im się podobały, iż postanowili odprawić podróż pieszą przez Niemcy, będąc zaopatrzeni od swego krewnego z Sztetyna w dostateczną ilość pieniędzy i listy rekomendacyalne. Gdziekolwiek dway ci oficerowie Irlandcy stanęli, wszędzie ich przyymowano iak naylepiey. Pewnego dnia wybierano się w Paderborn, (gdzie iuż od kilku tygodni bawili) na wielkie polowanie. Pomiędzy strzelcami postać iednego z nich uderzyła Chorążego O... (Oficera Angielskiego) zdawało się mu nawet iż strzelec ten był muzykantem w iego pułku. Utwierdzony ieszcze został w swem zdaniu dowiedziawszy się że rozumie po angielsku. Jednakże strzelec zapewniał go iż się mylił; oświadczył mu iż się urodził i wychował w Padernborn, że angielskiego ięzyka nauczył się w szkołach, będąc pierwiastkowo przeznaczony do handlu, który to zamiar spełzł iednak za podupadnieniem rodzicielskiego maiątku. Po ukończonem polowaniu mnóstwo osób zebrało się na obiad, spełniono kilka toastów, dla tem większego zaś ożywienia rozmowy, kazano przywołać tegoż strzelca, ażeby służył cudzoziemcom za tłumacza. Oświadczył on im zaraz iż towarzystwo zastanawia się teraz nad tem pytaniem: Czyli umarli mogą opuszczać groby i ukazywać się znowu na ziemi, dodaiąc iż całe zgromadzenie z ciekawością oczekuie zdania dwóch tych Oficerów. Pan O... odpowiedział natychmiast iż gotów iest każdego czasu udać się o północy na cmentarz lub w inne iakowe kolwiek uczęszczane od duchów mieysce, gdzieby zaczekał aż do świtu. Towarzysz iego nie radził mu tego, niechcąc ażeby wystawiał umysłu na tak drazliwe i smutne doświadczenie. Przestroga ta przecież udzielona spokoynie i łagodnie umocniła ieszcze więcey zamiar młodzieńca, który i tak iuż wino zaczął czuć w głowie. Przy pomocy więc tłumacza uczyniono potrzebne przygotowania, Porucznik zaś M... zaledwie otrzymał od Chorążego O... pozwolenie towarzyszenia mu. Nie lękał się porucznik duchów, lecz bał się napaści rozbóyników, zwłaszcza że doświadczenie to odbyć się miało w lesie bukowym odległym o 50 stay

od pomieszkania. Cmentarz oddalony był o mil Angielskich cztery, a w pobliskości iego nie znaydowały się żadna wieża ani mieszkanie, lecz podług podania dawnego las ten był mieyscem ulubionem od duchów. Porucznik M... obeyrzał swe pistolety; były dobrze nabite, żądał zaś ażeby Chorąży wziął z sobą pałasz, ale ten w odpowiedzi wypróżnił kilka kieliszków wina i udał się w drogę za uderzeniem pułnocy. Porucznik M.. poglądał często na swóy zegarek, gdy zaś puł godziny minęło a przyiaciel iego nie był z powrotem, pośpieszył podług umowy do lasu z tłumaczem. Zawołał kilkakrotnie na Chorążecgo, lecz smutne echa tylko głos iego odbiły. Noc była ciemna, po długiem zaś szukaniu znaleziono go leżącego na ziemi bez zmysłów. Zanieśli go zaraz do domu; był w konwulsyach; rozebrano go i położono w łużku. Przybył w krótce i lekarz a gdy za iego staraniem Chorąży odzyskał mowę, oświadczył iż słabość ta była skutkiem przeziębienia. Nazaiutrz cały wypadek ten, tak na pozór okropny chory w żart obrócił. Utrzymywał że się ma dobrze, lecz wzrok iego był pomięszany, policzki opadłe i blade. Pomimo tego śmiał się, spiewał i wyskakiwał, ale przytem pił niezmiernie i to same trunki mocne, od czego go Porucznik M... na próżno usiłował odwieść. Po półnccy znowu miał konwulsye, nazaiutrz zaś bardzo był słaby. Przyiaciel iego zabronił wszystkim ażeby go nie badano o zdarzeniu w lesie, boiąc się by wspomnienie to nie pogorszyło ieszcze iego zdrowia.

Przyszedłszy do zdrowia Chorąży, żądał powrotu do Irlandyi i to iak naykrótszą drogą. Często konwulsye dręczyły go przez całe życie, którego kres w cztérech nastąpił latach. Porucznik M.. przebywał od niego niedaleko i dla tego często go widywał. W czasie ostatniey iego słabości dał mu dowody nayprzykładnieyszey przyiaźni: nie odstępował go i na chwilę, starał się rozrywać go różnemi potocznemi rozmowami, czytaniem interessuiących Xiążek, ale nic nie mogło rozweselić iego umysłu ani rozpędzić melancholii. Dwa lata upłynęło, a Chorąży nieuczynił i wzmianki o Paderborn, nakoniec przypadek zrządził tę rozmowę. Pomiędzy xiążkami nadesłanemi mu do czytania od iednego z iego znaiomych, znaydowało się także dziełko p. t Historya o duchach powracaiących na ziemię. Chorąży zadrżał tytuł ten przeczytawszy, głębokie zamyślenie malowało się na iego twarzy, wkrótce zaś iakby człowiek ze snu obudzony, zapytał się gwałtownie Porucznika, czyli przypominał sobie ieszcze to zuchwałe dzieło, które uskutecznił w Paderborn. „Ale ukarany za nie zostałem, mówił daley z obłąkaniem, — bo świadczę się Bogiem iż widziałem ukochaną moią Maddy Calaghan w trunnie, a obok niey iey małe dziecie. Noc była ciemna; szedłem spiewaiąc ulubioną balladę moiey Maddy, gdy nagle gwałtowne światło zabłysło, i oświeciło mi dwie te nieszczęsne ofiary.„ Naprózno Porucznik M... używał wszystkich sposobów dla wygładzenia mu tego z umysłu. Po śmierci swoiego przyiaciela udał się do Sztetynu gdzie opowiedział krewnemu całe to nieszczęśliwe zdarzenie. Napisał potem do Paterborn zkąd dowiedział się że strzelec opuścił to miasto i że połączywszy się z innemi, zwiedza południowe Niemcy, daiąc tam różne widoki fantasmagoryczne. Okazało się później iż człowiek ten w istocie służył w Pułku Irlandskim i był świadkiem iak Maddy Calaghan padła ofiarą swoie-

go związku z Chorążym O... Wypadek ten tak go dotknął iż przerysował iey zwłoki wraz z pogrzebowemi sukniami iakie dano zmarłey i świeżo narodzonemu iey dziecięciu. Powróciwszy do oyczyzny przystał za strzelca, ale znużony nie długo tą służbą, połączył się z innemi dla przedstawiania widowisk fantasmagorycznych. Przybycie dwóch tych Irlandczyków do Paterborn, wszczęta przy stole rozmowa, którey był świadkiem, sprzyiały iego zamiarom, przedsiewziął więc uczynić pierwsze doświadczenie swey sztuki, na którey utrzymanie przyszłości i los swóy zakładał. Przy pomocy iednego z swych towarzyszów przedstawił widok, który ukrucił życie nieszczęśliwemu O...—

ROZMAITE SZCZEGÓŁY.

Jeden z komicznych Niemieckich Autorów, umieścił w pewnym dzienniku prospekt do nowego pisma peryiodycznego, w następuiącey treści:— Gotowalnia, Gazeta encyklopedyczna dla dam i przez damy. Gotowalnia, z istoty i przeznaczenia swoiego natury polemiczney, ciągle będzie usiłowała zwalczyć uroione prerogatywy i prawa mężczyzn, oraz ich panowaniu tak długo przez przywłaszczenie posiadanemu i na tak słabych zasadach opartemu, będzie się starała koniec położyć. Celem podwyższenie dumy narodowo-nieświeściey i zniszczenia despotyzmu mężczyzn, Gotowalnia będzie umieszczać: 1) polityczno-spekulacyine dowody, że Ewa była wprzód stworzona niż Adam, a zatem że ma prawo zwane: kto pierwszy ten lepszy; tudzież dowody że Ewa była mędrszą. 2) biiografiia sławnieyszych bohatyrek, kobiet stanu, niewiast uczonych i t. d: 3) Taiemne krewkości z życia naysławnieyszych ludzi wszystkich wieków. 4) Obszerne rozbiory i recenzyie wszystkich małżeństw, krytyczne doniesienia o nowych modach, z iak naywiększą godnością i gruntownością na iaką ten przedmiot zasługuie. 5) Wyiątki z kazań domowych. 6) Kronika codzienna, czyli złośliwe powieści, rozmowy przy kawie i herbacie, obrona i pocieszenia szpetnych kobiet, wykład życzeń i wzdychań panieńskich, wynalazki nowych stroiów i stroików; 7) rozmaitości, mianowicie karykatury mężczyzn np: Herkules z kądzielą, wyperfumowany panicz w sznurówce, i t: d: NB: Artykuły pomienione zachowaią także, pisownią damską.

— Bogate damy Paryzkie gniewaią się za sprowadzenie do Francyi kóz Tybetańskich, boią się bowiem, że szale kaszmirowe będą przez to tańsze, i że utracą nieiako przywiley wyłącznego noszenia drogich szalów.

— W gazetach Berlińskich umieszczane bywaią niekiedy ogłoszenia władz sądowych W. Xięstwa Poznańskiego i t. d. także i w polskim ięzyku; lecz nigdy podobno niepodrukowano nic tak dziwacznego, iak w pierwszym dodatku do naynowszey gazety Berlińskiey Spenera z dnia 12 Kwietnia. Oto początek umieszczonego w pomienionym dodatku obwieszczenia: —„Wszysey ci niewiecdomi Wierzyciek Którzy Kussy 7 go pułku Hiczarów (zachodnio pruskieyo) Którego szlab w Lesznic w Wielkim Xięst: Pornunskim. Konsysłuic, ziakieyokolwickzrzódłazrókw obrachunkoweyo od 1 go Słyrznia do Konew micsiąca Grudnia 1822 pretensycmiecmniemaią, zaporywesiązięninićyszym publicznie, uze w prze-

ciąyu trzech miesięcy a necydułey w dkiw 10 Maja 1823 iako Termi nic zuwiłym i t. d.“ Taki i koniec.— Jakkolwiek ta, wyszła z niemieckiey drukarni niemiłosiernie pokaleczona polszczyzna, do śmiechu pobudza, nie iest ona przecież skutkiem nieznaiomości polskiego ięzyka niemieckiemu drukarzowi, lecz raczey iedynem następstwem nieczytelności rękopismu, na którą i nasze polskie drukarnie zbyt często się użalaią. Naylepszym na usprawiedliwienie Berlińczyka dowodem iest dobrze wydrukowany, cięźki dla Niemca, wyraz polski zrzódła. — Dobrego druku naypierwszym iest warunkiem, czytelny rękopism, lecz na to naymniey piszących zdaie się uważać.

— Wolter chociaż sam w młodości bardzo był ciekawy i o wszystko się lubił pytać, niecierpiał w późnieyszym wieku podobnych ludzi. Razu iednego, gdy do niego przyszedł pewien Jegomość, którego on znał iako pytaiącego się bez ustanku, tak go powitał: „Cieszę się mocno, widzieć WPana u siebie; lecz muszę WPana uprzedzić, iż nic nie wiem z tego wszystkiego, o co mnie będziesz pytał.“

— Gazeta wieyska (Niemiecka) donosi: „W Hessyi Elektoralney wyszło postanowienie, na mocy którego piiący wódkę budować i utrzymywać muszą wszystkie kościoły, budynki plebańskie i szkolne i t. d. Zaprowadzono tam bowiem podatek od wódki na korzyść gmin, a dochód ztąd ma być użyty na utrzymanie i naprawianie pomienionych budynków, dróg, sadzenie drzew, narzędzi do gaszenia ognia i inne pożyteczne cele. A zatem każda szklanka wódki iest w Hessyi Elektoralney dobrym uczynkiem; każda szynkownia wódki iest przyciesią kościoła lub szkoły, i nie ma pewnieyszego środka do gaszenia ognia iak wódka. Chcą uważać w Hessyi, Elektoralney wielkie współubieganie się do dobrych uczynków, i iest mniemanie, iż kościoły i drogi wkrótce w dobrym znaydować się będą stanie.“

— Dnia 12 z: m: zdarzeniem osobliwszem zjawiło się blizko miasteczka Żydowo, pod Gnieznem 20 wielkich Sępów, z gatunku Vultur Cireneus zwanego, które się z niemałym strachem wieśniaków w polu robiących z wysokości spuściły na ziemię. Jednego z tych drapieżnych gości szczęśliwie zabitego przysłano W. Freterowi, Doktorowi i Rządcy lekarskiemu w Poznaniu, w którego pięknym zbiorze rzeczy przyrodzonych, znayduie się wypchany. Pierz tego ptaka iest bury, lub ciemnoczokolatny, łeb takimże puchem, iakby czepkiem okryty; dziob na końcu czarny iak róg, i w haczyk zakrzywiony; kark i wierzchnia część szyi gołe; na przodzie wiszą z szyi ku piersiom pióra 4 cale długie na kształt kołnierza lub peleryny; z rozpostartemi skrzydłami mierzy 10 stóp szerokości; prosto stoiąc ptak od stóp do ciemienia, iest 3 stopy wysoki; uda tęgie do połowy udźca dolnego na 6 cali długiego, okryte są długiem pierzem, z wewnętrznego boku tylko miękim puchem; stopy od końca tylney szpony środkowey maią ośm cali długości. i ta cała część nóg niepierzysta okryta iest szarożółtawemi łuskami. — Te sępy żyć zwykły w wysokich górach wysp greckich n: p: Cypru i innych. Czy z tąd, czy skąd innąd nieznane nam przyczyny ie wypłoszyły, że aż do nas zabłądziły, niech gruntownieysi od nas znawcy historyi naturalney rozstrzygną.